TFI SKOK
etyczne inwestowanie

Umiesz liczyć – licz na siebie

Dodatkowe oszczędzanie jest wpisane w system emerytalny, który obowiązuje w Polsce od dziewięciu lat. Niewielu jednak zdaje sobie z tego sprawę

System zbankrutuje – taka groźba, całkiem zresztą realna, przyświecała twórcom reformy systemu emerytalnego przeprowadzonej w 1999 roku. Przeniosła część odpowiedzialności za wysokość przyszłego świadczenia z państwa na prywatne instytucje. Ciosem dla starego systemu, tzw. repartycyjnego miały być zmiany demograficzne i proces starzenia się społeczeństwa.

W tym właśnie zamyka się zasadnicza różnica między nowym i starym systemem emerytalnym. Repartycyjny polega na umowie międzypokoleniowej. Ludzie aktywni zawodowo wpłacają część zarobionych pieniędzy do wspólnej kasy, z której na bieżąco wypłacane są świadczenia osobom już niepracującym. Jest to tzw. system bismarckowski. Jednak emerytura w czasach kanclerza Bismarcka była właściwie ubezpieczeniem od długowieczności. Niewielu dożywało wówczas 65 lat, czyli ustawowego wieku emerytalnego. Dziś w państwach rozwiniętych przeciętna długość życia przekracza 80 lat i nadal rośnie. A jednocześnie spada przyrost naturalny.

Utrzymywanie w Polsce starych zasad emerytur doprowadziłoby do kryzysu finansów publicznych. Na jednego emeryta przypadało bowiem coraz mniej pracowników. Dlatego nawet wysokie składki na ZUS nie wystarczyłyby na wypłaty świadczeń i emerytury byłyby coraz niższe. Reforma okazała się zatem niezbędna.

Nowy system, kapitałowy, jest odporny na starzenie się społeczeństwa czy bezrobocie. Nie działa jednak w oderwaniu od starego, dlatego przed niekorzystnymi zmianami ma dodatkowo chronić Fundusz Rezerwy Demograficznej. Działa on od 2002 r. i zgromadzone w nim pieniądze mają być przeznaczane tylko na jeden cel: uzupełnienie niedoborów środków na wypłatę emerytur, jeśli doprowadzą do tego zmiany demograficzne.

Wedle nowych zasad każdy pracownik wpłaca składki na własne konto w funduszu emerytalnym. Dla lepszego oddziału zmian w systemie emerytalnym podzielono go na kilka filarów. Pierwszy z nich to ZUS, a dokładnie indywidualne konto w tej instytucji, które ma każdy od 1999r. i na którym znajdują się informacje o tym, ile uzbierał na starość. Drugi filar to otwarte fundusze emerytalne. W tych instytucjach także mamy własne rachunki, na których gromadzona i pomnażana jest część odprowadzanych składek emerytalnych – 7,3 proc. wynagrodzenia (pełna składka to 19,52 proc., reszta zasila ZUS). Co ciekawe, Jose Piñera, twórca chilijskiej reformy emerytalnej, na której polska jest wzorowana, zachęcał niedawno w Polsce, aby rozważyć zwiększenie składki, która trafia do ZUS.

– Zbyt duża część podlega rządowym decyzjom – mówił na konferencji organizowanej przez ING. – W Chile 10 proc. pensji pracownika idzie do prywatnych funduszy emerytalnych. Państwo nie dostaje nic – podkreślał Piñera.

Obowiązek podpisania umowy z otwartym funduszem emerytalnym dotyczy wszystkich tych, którzy urodzili się po 31 grudnia 1968 r. Na tym jednak nie koniec. Koncepcja reformy systemu emerytalnego od początku zakładała, że każdy musi dodatkowo samodzielnie odkładać na starość. Świadczenia z nowego systemu będą bowiem niskie.

Nie oznacza to jednak drastycznej zmiany w porównaniu ze starym systemem. Przez kilkadziesiąt lat osoby przechodzące na emeryturę będą bowiem pobierać świadczenia zarówno ze starego, jak i nowego systemu emerytalnego. Dopiero wszystkie młode osoby, które rozpoczęły karierę zawodową w 1999 r. i później, będą miały już świadczenie wyłącznie z nowego systemu. I to oni najmocniej odczują skutki reformy.

Niskie świadczenia dostaną przede wszystkim kobiety. Pracują bowiem krócej od mężczyzn, a oprócz tego mają okresy nieskładkowe, kiedy nie są odprowadzane składki do ZUS. Tak jest na przykład wówczas, gdy kobieta przebywa na urlopie wychowawczym. Nie bez znaczenia pozostaje fakt, że kobiety przeciętnie mniej od mężczyzn zarabiają.

Dlatego też reforma w systemie ubezpieczeń społecznych nie ograniczyła się do dwóch pierwszych filarów. W systemie istnieje także trzeci, a nawet i domyślny czwarty (filar. Pierwszy z nich to indywidualne konta emerytalne (IKE) oraz pracownicze programy emerytalne (PPE). W ramach IKE każdy samodzielnie może odkładać określoną kwotę rocznie. Natomiast PPE to grupowa forma oszczędzania w zakładach pracy.

Czwarty filar to z kolei wszystkie inne formy oszczędzania, których celem jest zwiększenie przyszłego świadczenia emerytalnego. Może to być zarówno inwestycja w nieruchomość lub dzieła sztuki, jak i wybór z szerokiej gamy dostępnych produktów finansowych. Można zdecydować się na fundusz inwestycyjny, lokatę bankową czy ubezpieczenie, bez ograniczeń narzucanych ustawą o tych kontach.

Dobrowolne formy oszczędzania istnieją wszędzie, ale różna jest ich rola. W systemie emerytalnym, który rozwija się od ponad stu lat w Stanach Zjednoczonych, dodatkowe metody oszczędzania na emeryturę w formie programów zakładowych lub indywidualnych kont zyskały bardzo dużą popularność. System powszechny nie zapewnia bowiem wysokich świadczeń. Podobne niskie świadczenia z powszechnego systemu, pozwalające zaspokoić tylko podstawowe potrzeby (wypłacane z podatków, a nie ze składek), istnieją w Wielkiej Brytanii. I w tym kraju również dobrowolne oszczędzanie jest bardzo popularne.

W Europie kontynentalnej, zwłaszcza Zachodniej, wciąż działają systemy repartycyjne, z którego Polska zrezygnowała i za co jest zresztą na forum międzynarodowym chwalona. Większość starych gospodarek, jak niemiecka, włoska czy francuska boryka się z problemem bankrutujących systemów emerytalnych. Wypłacają one jednak wysokie świadczenia (kto nie widział i nie zazdrościł niemieckim emerytom podróżującym po świecie) i stąd zniechęcają do dodatkowego oszczędzania.

Dobrowolne oszczędzanie na starość nie jest także zbyt popularne w Polsce – choć mamy system kapitałowy. Zdaniem ekspertów powodów tej sytuacji jest wiele. Podstawowy jest taki, że Polacy nie są przyzwyczajeni do regularnego odkładania jakichkolwiek kwot. Wciąż też patrzą na świadczenie z nowego systemu emerytalnego przez pryzmat starego.

Inna sprawa, że kiedy nowy system wchodził w życie, nie było masowej kampanii, która objaśniałaby, że warto zacząć oszczędzać samemu. OFE prezentowały emerytów pod palmami, bo walczyły o klientów, rząd też nie komunikował: oto system, który da wam niską emeryturę. Temu również trudno się dziwić, bo informacja, że nie ma innego wyjścia, mogłaby się nie przebić, grzebiąc polityczne szanse na jakąkolwiek reformę.

Część ekspertów z instytucji finansowych wskazuje, że dopiero znaczące zachęty podatkowe skłoniłyby Polaków do oszczędzania. Ale inni powątpiewają w ich moc. Zwłaszcza, że w wielu krajach próbowano zachęcać społeczeństwo do dobrowolnego oszczędzania na starość poprzez system ulg i nie przyniosło to zadowalających rezultatów. Przykładem może być choćby Austria. Mimo wielu zachęt ze strony państwa tylko kilkanaście procent osób pracujących zdecydowało się na dodatkowe, kapitałowe oszczędzanie.

– Zachęty istnieją przede wszystkim w krajach, które nie mają kapitałowej części powszechnego systemu emerytalnego. Czyli głównie w państwach anglosaskich – mówi prof. Marek Góra, współtwórca nowego systemu. Od razu jednak dodaje: system powszechny w Wielkiej Brytanii czy Stanach Zjedno-czonych nie jest rozbudowany. Mało kosztuje, co oznacza, że więcej zostaje ludziom w kieszeniach, ale równocześnie niedużo gwarantuje w postaci świadczenia. – I tam wiedzą, że jeśli nie będą dodatkowo oszczędzać, będą przymierać głodem – ocenia Marek Góra.

Polskie fundusze emerytalne efektywnie pomnażają pieniądze klientów na przyszłą emeryturę. Nie zyskaliby tyle, odkładając te same środki na lokacie bankowej lub kupując za nie obligacje skarbowe. To jednak nie oznacza, że należy oczekiwać kokosów.

Według szacunków różnych specjalistów każdy powinien odkładać na lepszą starość minimum 10 proc. dzisiejszego wynagrodzenia, aby nie odczuć pogorszenia swojego komfortu życia.

Oczywiście można zacząć od niższych kwot.

Nie bez znaczenia byłoby także doprowadzenie do zrównania wieku przejścia na emeryturę kobiet i mężczyzn. Dysproporcje między świadczeniami byłyby wówczas dużo niższe. Zrównywanie wieku to zresztą tendencja ogólnoświatowa.

Pewne jest także, że każdy, kto zdecyduje się dłużej pracować, wyłącznie na tym zyska. Każdy kolejny rok pracy przynosi bowiem wyższe świadczenie. Składki wpłacane do ZUS i funduszu emerytalnego dłużej bowiem pracują, poza tym z każdym rokiem skraca się zakładana długość życia emeryta, co również podwyższa wysokość świadczeń. A nowy system pozwala na to niezależnie od wysokości zarobków i stażu pracy.

– Mówienie o stopie zastąpienia w nowym systemie jest nieporozumieniem. Wysokość świadczenia zależy bowiem od momentu zakończenia aktywności zawodowej, czyli zależy od lat pracy – podkreśla prof. Marek Góra. – System powszechny istnieje po to, by spełnić cel społeczny. Aby ludzie nie starość nie przymierali głodem. Praca tworzy dobrobyt i chodzi o to, by ludzie pracowali jak najdłużej i należy ich do tego skłaniać – dodaje.

W starym systemie wysokość emerytury miała niewielki związek z wpłacanymi wcześniej składkami. Dużo większe znaczenie miało średnie wynagrodzenie w gospodarce, wyliczane przez GUS. Teraz w o wiele większym stopniu każdy odpowiada za swoją przyszłą emeryturę.

Zyta Fabiszewska

Im wcześniej osoby gromadzące zaczną myśleć o emeryturze, tym będzie ona wyższa

IST CORBIS/FOTOLIA

DO WYBORU

- Indywidualne konto emerytalne – przy wypłacie nie uiszcza się 19 proc. podatku. Ulgi a roczny limit wpłat sięga 150 proc. średniego miesięcznego wynagrodzenia w Polsce (od 2009 r. ma to być 450 procent)
- PPE – pracodawca wpłaca do 7 proc. pensji (bez obciążeń na ZUS), pracownik może dopłacić rocznie do 450 proc. średniej miesięcznej pensji w Polsce. Bez podatku Ulgi
- Dowolna forma oszczędzania w ramach III filara, bez preferencji

WKRÓTCE START

Pierwsze osoby, które zaczną przechodzić na emeryturę, czyli z roczników od 1949 r. w górę, zaczną pobierać świadczenia od 2009 r. i będą to niewielkie kwoty. Przyjmując wiele uproszczeń, można powiedzieć, że kobiety z rocznika 1949, które zakończą pracę w 2009 r., otrzymają z OFE miesięcznie od kilkudziesięciu do ponad 100 złotych. Mężczyźni, którzy przejdą na emeryturę 5 lat później, mogą spodziewać się od 65 do prawie 400 zł miesięcznie. Resztę uzupełni ZUS. W kolejnych latach świadczenia z OFE będą rosnąć, kosztem części z ZUS. Emeryturę z tej państwowej instytucji będziemy otrzymywać jednak zawsze.

W nowym systemie wysokość emerytury zależy przede wszystkim od własnej zapobiegliwości

IST CORBIS/FOTOLIA, SUPERSTOCK, FOTOGRAFIA SATTA

JAKA EMERYTURA

- W starym systemie stopa zastąpienia, czyli relacja emerytury do pensji sięgała 60 proc.
- Szacuje się, że w nowym sytemie (bez III filaru) emerytura będzie wynosiła od 30 do 60 proc. ostatniego wynagrodzenia. Jeśli na przykład pensja wynosiła 3 tys. zł, to emerytura, w zależności od wielu czynników, m.in. płci, wyniesie od 900 do 1800 złotych
- Sporo można zyskać, przedłużając aktywność zawodową poza wiek emerytalny

Czas na edukację społeczną

Oszczędzanie powinno być naturalne

Patrząc od strony makroekonomicznej, reforma emerytalna okazała się sukcesem. Ograniczyliśmy koszty związane z systemem emerytalnym, które przed 1999 rokiem gwałtownie narastały. Udało się nam też zmniejszyć składkę. Jej wysokość nie rośnie i nie będzie rosnąć. Bez tego co zrobiliśmy, dziś składki byłyby dużo wyższe, ponieważ stary system wymagałby coraz większego dofinansowania. Równocześnie więc reforma emerytalna otworzyła przestrzeń do dodatkowego oszczędzania. Gdy składki nie rosną, można je samodzielnie zwiększać. I nie dlatego, że ktoś nas do tego zmusza.

Dlaczego Polacy jednak nie oszczędzają? Cała kontynentalna Europa ma problem z oszczędzaniem. U nas dodatkowo oszczędzanie w przeszłości było co najmniej niemądre. Z pokolenia na pokolenie nie przekazywano takiej potrzeby. W krajach anglosaskich już w momencie, gdy rodzi się dziecko, myśli się o jego przyszłości. I dotyczy to bynajmniej nie tylko bogatych rodzin. W Polsce kluczem do sukcesu jest edukacja. Potrzebna jest debata rządu oraz instytucji prywatnych, jak przygotować i sfinansować długofalowo takie przedsięwzięcie. Należy edukować społeczeństwo, jak korzystać z rynku finansowego i propagować pogląd, że odkładanie pieniędzy jest opłacalne. Polacy muszą przestać bać się rynków finansowych. W tym jest też duża rola mediów. Z tym przekazem trzeba przede wszystkim dotrzeć do osób o przeciętnych dochodach. Dziś oferta oszczędzania jest bowiem może i coraz szersza, ale równocześnie skierowana głównie do najbogatszych.

Jestem przeciwnikiem zachęt podatkowych. Im jest ich więcej, tym wyższe płacimy podatki. Zresztą ulgi nie zadziałają, bo ciągle system powszechny odgrywa ogromną rolę. Z jednej strony sporo kosztuje, ale i też dużo wypłaca w postaci świadczenia. Tak jest także w Niemczech i innych krajach kontynentalnej Europy. W Polsce udział starego systemu emerytalnego jeszcze przez wiele lat pozostanie znaczący, bo przez długi czas ogromną rolę będzie odgrywać kapitał początkowy (to swego rodzaju świadczenie pochodzące ze starego systemu, czyli emerytura należna nam do 1999 r., gdy system został zreformowany – red.). Świadczenie wyłącznie z nowego systemu będą otrzymywać tylko ci, którzy zaczęli pracę, gdy on już funkcjonował. Zamiast oglądać się na ulgi, lepiej po prostu mądrze gospodarować wydatkami. Oszczędzać nie dlatego, że można uciec od jakiegoś podatku, ale dlatego, że myśli się o przyszłości. I lepiej stworzyć u nas ku temu takie warunki, które od lat istnieją w krajach anglosaskich. Zbudować w Polakach wewnętrzną potrzebę i umiejętność oszczędzania oraz poszerzyć dostępną ofertę. Tak by dobrowolne, dodatkowe gromadzenie pieniędzy z przeznaczeniem na starość stało się naturalne.

prof. Marek Góra, współautor koncepcji reformy emerytalnej, wykładowca Szkoły Głównej Handlowej

Źródło: Forbes wrzesień 2008 r. strony 118 - 121

ul. Pilotów 21, 80-460 Gdańsk; tel.: 58 768 33 60, fax: 58 768 33 61; e-mail: tfi@tfiskok.com.pl
NIP 585-14-03-031; REGON 192994951; KRS 0000183712;
Sąd Rejonowy Gdańsk-Północ Wydział VII Gospodarczy Krajowego Rejestru Sądowego;
Kapitał zakładowy 3.000.000 zł. wpłacony w całości.

www.tfiskok.pl
0 801 33 22 44
koszt połączenia zgodny z planem taryfowym i cennikiem usług danego operatora